



Krąg Biblijny nr 29

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

II niedziela Wielkiego Postu 16 III 2025

Przemienienie Łk 9,28b - 36

Jezus wziął ze sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. (29) Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. (30) A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. (31) Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. (32) Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwoch mężów, stojących przy Nim. (33) Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. Nie wiedział bowiem, co mówi. (34) Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlékli się, gdy [tamci] weszli w obłok. (35) A z obłoku odezwał się głos: To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie! (36) W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmiali o tym, co widzieli

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 9,28-36 – Przemienienie

Przemienienie jest jednym z nielicznych epizodów Ewangelii powiązanych chronologicznie z innym: zdarzyło się ono „jakieś osiem dni” (w.28; „po sześciu dniach” według Mt 17,1 i Mk 9,2) po wyznaniu Piotra.

Związek między tymi dwoma epizodami jest również tematyczny: to, co miało się „dopełnić w Jeruzalem” (w.31), jest drogą do „chwały” (w.32) Jezusa.

Zapowiedziany nieco wcześniej krzyż nie jest wydarzeniem ostatecznym, lecz przejściem do chwały.

„Jezus przez chwilę ukazuje swoją boską chwałę, potwierdzając w ten sposób wyznanie Piotra. Wskazuje także, że aby <wejść do swej chwały> (Łk 24,26), musi przejść przez krzyż w Jerozolimie. Mojżesz i Eliasz widzieli chwałę Boga na górze; prawo i Prorocy zapowiedzieli cierpienia Mesjasza. Męka Jezusa jest wyraźnie chciana przez Ojca: Syn działa jako Sługa Boży. Obłok wskazuje na obecność Ducha Świętego. <Ukazała się cała Trójca: Ojciec w głosie, Syn jako człowiek, Duch w świetlistym obłoku> (św. Tomasz z Akwinu)” (KKK 555).

Jezus Chrystus przez swoje przemienienie umacnia wiarę uczniów, ukazując w swoim człowieczeństwie zapowiedź chwały, którą będzie ono mieć po zmartwychwstaniu.

Nieprzypadkowo trzej uczniowie towarzyszący Mu teraz (w.28) to ci sami, którzy będą najbliższymi Jego w czasie Jego agonii w Getsemani (Mt 26,37; Mk 14,33).

Przez to ukazanie się w chwale umacnia ich nadzieję.

„Trzeba w jakiś sposób poznać cel podróży, jeżeli się chce iść doń bez błędzenia [...]. Znajomość taka jest konieczna, zwłaszcza przy drodze trudnej i uciążliwej, która po męczącej podróży ma doprowadzić do radosnego końca” (św. Tomasz z Akwinu).

„Piotr nie wiedział, co mówi (por. Łk 9,33), bo chciałby być już w niebie, a jeszcze dla nieba nie pracował, nie walczył, nie cierpiał. Pamiętaj i ty, że i dla ciebie przygotowany jest świetny przybytek w niebie, ale pod warunkiem że na ziemi będziesz prowadził życie święte, że oddasz się całkowicie Chrystusowi Panu, że z miłości dla Niego będziesz pracować, że pójdziesz za Nim na Kalwarię z krzyżem na ramionach, bo tylko z Kalwarii wiedzie droga na górę wniebowstąpienia” (św. Józef Sebastian Pelczar).



Klucz do Ewangelii św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków

Przemienienie Pańskie – Łk 9, 28 – 36

Zawsze w drugą niedzielę Wielkiego Postu jest czytana perykopa ewangeliczna o przemienieniu Pańskim. Dzisiaj czytamy ją w wersji św. Łukasza.

Niektóre elementy, właściwe wyłącznie temu ewangeliście, dają wiele do myślenia, mogą nas bardzo głęboko dotknąć, ale i bardzo pomóc – tu i teraz.

Warto zacząć od pierwszego zdania: „**Gdy już upłynęło około ośmiu dni od wygłoszenia tych nauk, wziął ze sobą Piotra, Jana i Jakuba i poszedł z nimi na górę, aby się modlić**”.

To jest akurat szczegół, który różni Łukasza od Mateusza i Marka. Tych ostatnich interesuje wyłącznie chronologia (po tych dniach Jezus wziął ze sobą trójkę uczniów i wyszedł z nimi na górę).

Natomiast Łukasz mówi o słowach, które najwyraźniej Pan Jezus ma w sobie bardzo głęboko, kiedy z nimi wychodzi na górę Tabor.

Chodzi o to, co Jezus powiedział do Apostołów, kiedy był z nimi w Cezarei Filipowej.

Gdy Piotr wyznał w Nim Mesjasza, Chrystus odpowiedział pierwszą zapowiedzią męki, mówiąc, że Syn Człowieczy będzie musiał wiele wycierpieć, ale po trzech dniach zmartwychwstanie.

I zaraz potem dodał: „**Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech bierze swój krzyż na każdy dzień i niech Mnie naśladuje**”. To zdecydowane, mocne i radykalne słowa o krzyżu w Jego życiu i w życiu Jego uczniów.

Kiedy czytamy Ewangelię św. Łukasza, odkrywamy też, że wszystko wyrosło z modlitwy Jezusowej. Tylko tu jest informacja, że będąc w Cezarei Filipowej Jezus się modlił.

Wtedy otrzymał od Ojca to słowo: że **potrzeba, aby Syn Człowieczy cierpiał, a po trzech dniach zmartwychwstał**.

Wraz z modlitwą przyszło też zaproszenie dla uczniów, by Mu towarzyszyć, wejść w rzeczywistość krzyża.

Chrystus najwyraźniej ciągle jeszcze zмага się ze zrodzonymi w modlitwie słowami, bo mając je w sercu i w myśli, wychodzi na górę.

I znowu tylko św. Łukasz mówi „**aby się modlić**”.

Słowo zrodziło się z modlitwy, ale Jezus potrzebuje jej dalej, żeby się zmierzyć z wezwaniem od Boga. Teraz potrzebuje jeszcze z tym słowem wejść w modlitwę.

Święty Łukasz pokazuje Jezusowe wyjście na górę Tabor w kontekście krzyża. Chrystus stoi przed perspektywą krzyża, a wraz z Nim Jego uczniowie wychodzą na Górę Przemienienia.

To nasza wspólna perspektywa. Wielki Post jest dla nas drogą, na końcu której znajduje się wielkie Triduum Sacrum, najważniejsza liturgia w roku, trzydniowa, zawierająca w sobie wielkie znaki, z którymi gdzieś się trzeba zmierzyć.

Najważniejszym znakiem tej liturgii jest oczywiście odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych w Wigilię Paschalną, ale w piątek mamy jeszcze inny znak – adoracja krzyża.

Jeśli Pan Bóg nam pozwoli dożyć do Wielkiego Piątku, to będziemy wezwani, żeby podejść i ucałować krzyż.

W pocałunku krzyża są dwa ważne wymiary: oczywiście czcimy Chrystusa ukrzyżowanego, ale też odpowiadamy na wezwanie, które skierował do uczniów: „**jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech weźmie swój krzyż**”.

To podejście do krzyża, żeby go ucałować, jest też decyzją na przyjęcie własnego krzyża, jest odpowiedzią i chęcią podniesienia krzyża i niesienia go. Przyjęcia i niesienia.

Gdyby tego brakło, to owszem, przeżywamy Wielki Post – na przykład śpiewając „Gorzkie żale” – ale cały czas jesteśmy skupieni na cierpieniu Jezusowym. To postawa w sumie oczywista.

Natomiast podejście do własnego krzyża z pragnieniem, żeby go pocałować, jest absolutnie nieoczywiste.

Post nie jest po to, żeby nakręcać się sentymentalnie. **Post jest po to, żeby się zmierzyć z tymi słowami, z którymi Jezus szedł na górę Tabor – ze słowami o krzyżu dla Niego i dla Jego uczniów.**

Oczywiście, gdy słyszymy słowo „krzyż” możemy reagować na wiele sposobów. Na przykład wzruszając ramionami, mruknąć: „Kościół znowu szerzy cierpiętnictwo, bo ciągle gada: krzyż, krzyż, krzyż”, znieczulając się wobec prawdy o krzyżu (tych możliwych znieczuleń jest cała masa).

Ale można też spróbować zareagować tak jak Chrystus, to znaczy z doświadczeniem krzyża wejść w modlitwę, wejść na górę Tabor.

To jest to, co Mesjasz z nami dzisiaj czyni, kiedy nas zabiera ze sobą na górę. Jest w tym bardzo ucziwy. Każdy z nas ma swój krzyż. Ja mam swój, każdy z was ma swój. Nie mogę wam powiedzieć, kto ma jaki krzyż.

Jezus idzie na modlitwę i absolutnie nie spotyka go zawód, bo Jego Ojciec wychodzi Mu na spotkanie na górze Tabor. Ów kontakt jest tak intensywny, że się odbija Jezusowi na twarzy, a nawet na jego odzieniu.

W intensywności spotkania pierwsze słowo, jakie Chrystus otrzymuje od Boga, to Mojżesz i Eliasz. Przychodzą Doń jako żyjący, bo słowo, które oznaczają, czyli Tora (Mojżesz) i prorocy (Eliasz), jest wypowiedziane w tym momencie, a nie – w przypadku Mojżesza – prawie trzysta lat wcześniej.

Tu nie chodzi o to, że Jezus wyszedł na górę Tabor ze zwojem Tory. Nie, On ma w sobie cały Zakon. Ale teraz wszystko, co zna – słowo Tory, słowo Proroctwa – przychodzi do Niego jako żyjąca rzeczywistość, jako aktualna obietnica, właśnie w tej chwili wypowiedziana przez żyjących Mojżesza i Eliasza.

To ogromnie ważne, bo to nie jest doświadczenie książki ani tekstu zapisanego kiedyś, ileś wieków wcześniej – to **doświadczenie żywego słowa**. Tego, które się odnosi do Niego tu i teraz: tam, gdzie jest, w Jego obecnej sytuacji.

Ojciec dociera do Syna za pośrednictwem Mojżesza i Eliasza. I jakie to jest słowo?

To prawda o wyjściu, którego miał dopełnić w Jeruzalem.

I znowu tylko św. Łukasz, niesamowity, ma słowo o wyjściu: greckie **exodus**.

Teraz Chrystus widzi wszystko, co czynił do tej pory i co będzie czynił dalej, jako **wyjście**.

Któż miałby Mu powiedzieć słowo o wyjściu, jeśli nie Mojżesz i Eliasz? Oni Mu objaśniają Jego dotychczasowe życie, całą Jego drogę i całą misję jako wyjście. On jest jak nowy Mojżesz, który prowadzi lud Boga z niewoli do wolności.

Wszystko, co zrobił do tej pory – słowo, które przepowiadał, wielkie Kazanie na Górze i tak dalej – już służy temu wyjściu, wyprowadzeniu ludu Bożego z niewoli.

Ale jeśli nie wejdzie w Jerozolimę, jeśli nie wejdzie w krzyż i zmartwychwstanie, nic się nie dopełni.

Będzie trochę tak jak w tej mowie Pana Jezusa – zapisanej zresztą w Ewangelii Łukasza – o ludziach, którzy zaczynają i nie kończą, i stają się przedmiotem drwin i śmiechu: Ten człowiek zaczął budować, ale nie skończył (zob. Łk 14,28-30).

Tu pojawia się perspektywa: zabrał ze sobą ludzi w drogę z Egiptu, ale nie doprowadzi ich do ziemi Boga, nie doprowadzi ich do wypełnienia obietnic, jeśli nie dopełni tego dzieła w Jerozolimie.

Wyjście. Również znaki, które pojawiają się na Taborze, pochodzą z Księgi Wyjścia. Nie bez powodu pojawia się obłok. W Księdze Wyjścia jest znakiem obecności Boga i zaraz się podniesie. Gdy się tak stanie, to będzie – tak jak w Księdze Wyjścia – sygnał do ruszenia w drogę.

To stałe doświadczenie Żydów na pustyni: prowadził ich obłok. Tam, gdzie się zatrzymywał, rozbijali namiot; kiedy się podnosił, ruszali w dalszą drogę.

Od końca dziewiątego rozdziału cała Ewangelia Łukasza jest drogą do Jerozolimy.

Objaśnianie sytuacji krzyża przez słowo można pokazywać na wielu przykładach. Przykład, który mam głęboko w sobie, to św. Józef, który wszystko ma w życiu poukładane, zaplanowane. I naraz to, co ma najlepszego, przychodzi do niego jako krzyż: cały świat, który sobie powymyślał, po Bożemu przecież, zostaje zakwestionowany.

Jego pierwsza reakcja na krzyż, podobnie jak u nas: zwiewam. Ale żeby nie uciekł, Bóg do Niego przychodzi we śnie i mu objaśnia: „Ty nie uciekaj, nie bój się w ogóle. Z Ducha Świętego jest to, co się poczęło w łonie twojej żony”.

Nie masz dokąd uciekać, nie masz powodu uciekać – jest słowo, które ci objaśnia sytuację krzyża.

Czasem w swej naiwności sądzymy, że Pan Bóg każdą sytuację krzyża po prostu weźmie i usunie z naszego życia. Krzyż jest zawsze czymś, czego nie chcemy, jest dla nas zaskakujący, przychodzi nie w porę, i to w taki sposób, który nam się wydaje bez sensu.

Ale miłosierny Ojciec nie usuwa go, tylko nam objaśnia słowem, Mówi Jezusowi: „Jesteś w drodze i ta droga będzie dopełniona”.

Słowo objaśnia krzyż. Jest w stanie.

Słowo jest w stanie objaśnić krzyż, to znaczy pokazuje, że nasza historia i droga nie są bez sensu. Lecz to nie ostatnie słowo Boga w rozmowie z Synem na Taborze.

- ❖ Mogę coś rozumieć, ale to jeszcze nie oznacza, że mam na to siłę.
- ❖ Mogę mieć pełną jasność, ale to wcale nie oznacza, że się odważę w to wejść.

Wtedy Jezus dostaje jeszcze jedno ważne słowo na tej modlitwie, słyszy je z obłoku: „**To jest mój Syn wybrany**”. U św. Mateusza i św. Marka jest : „**umiłowany**” (zob. Mt 17,5; Mk 9,7).

W rękopisach wersji Łukaszej też znajdziemy zapis: „ten Syn jest umiłowany”.

Wszystko po to, żebyśmy zrozumieli, o jakie wybranie chodzi: jest wybrany, bo jest ukochany. Wybór potwierdza miłość: „Wybrałem sobie Ciebie, jesteś mój i dla Mnie jesteś moim umiłowanym Dzieckiem”.

Z tymi słowy Jezus ruszy w drogę, dzięki czemu dopełni swojego wyjścia w Jerozolimie. To nazwanie zapadnie Mu bardzo głęboko w serce: „Syn wybrany”, „Syn umiłowany”, obraz Boga, który jest Ojcem.

Nie samo rozumienie, tylko relacja, doświadczenie miłości, która cię akceptuje i wybiera, która ci pokazuje: „Potrzebuję cię”.

Doświadczenie miłości to poczucie, że gdy Chrystus teraz ruszy do Jerozolimy, to Jego Ojciec pójdzie przed Nim, właśnie jako słup obłoku.

Jezus wie, że tak jak Bóg szedł przed Izraelitami, kiedy ich prowadził z Egiptu do Kanaanu, tak teraz Bóg, który Mu się objawiał w obłoku, pójdzie przed Nim. Abba.

Zanim Jezus wejdzie na Golgotę, Jego Ojciec już tam będzie na Niego czekał. Wielka i piękna relacja z Ojcem przeprowadzi Jezusa przez cierpienie, przez doświadczenie krzyża. **Poprowadzi Go słowo: Abba – Tato.**

Przeczytajcie sobie opis męki u Łukasza. Jest niesamowity!

My dobrze wiemy, że jest siedem słów Jezusa z krzyża, ale zwykle nie mamy w sobie tyle wnikliwości, dociekliwości, żeby zobaczyć, który ewangelista jakie słowo zapisał.

Owszem, jest siedem słów Jezusa z krzyża. Ale które są u Łukasza?

✚ Najpierw to: „**Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią**” (Łk 23,34).

✚ A potem ostatecznie słowo Jezusa na ziemi u Łukasza: „**Ojcze, w Twoje ręce oddaję moją duszę**”.

To jest oczywiście cytata z psalmu (zob. Ps 31,6), ale tam nie ma tego „Abba”.

Jezus modli się Psalmem 31 na krzyżu, ale modli się po swojemu, to znaczy z samego środka swego doświadczenia Boga: „**Abba – Tato – w Twoje ręce powierzam ducha mojego**”. I oddał życie (zob. Łk 23,46).

Odkrycie sensu, zrozumienie, objaśnienie drugiemu nie wystarczy. To byłoby zbyt proste: zrobić z kościoła salę wykładową i powyjaśniać każdemu, kto ma wątpliwości, porozstrzygać wszystkie sprawy, poustawiać pytania i odpowiedzi.

Wszystko możesz zrozumieć, ale to nie wystarczy. Jeszcze trzeba człowiekowi towarzyszyć w relacji miłości, i to takiej, na której może się oprzeć, która go może przeprowadzić przez taki moment, jakim jest śmierć na krzyżu.

Jezus na Kalwarii ma pewność, że Ojciec jest przy Nim, że jakoś współcierpi razem z Nim w doświadczeniu krzyża.

To jest to, co my nazywamy łaską. To wezwanie do tego, żeby się oprzeć na łasce, czyli na doświadczeniu bycia ukochanym przez Boga. My zaś – paradoksalnie – wolimy opierać się na sobie.

I ostatnie odkrycie. Zawsze mnie intrygowała ta trójka: Piotr, Jan i Jakub. Ani nie pierwszy raz, ani nie ostatni Jezus wziął ich osobno. O co chodzi z tymi trzema? Prymusi czy jak? Że ktoś musi rządzić?

Może to tak jak w „Folwarku zwierzęcym”, że wszystkie zwierzęta są równe, ale jednak są takie, które są równiejsze od innych? O co tu chodzi?

Prawo wymagało dwóch albo trzech świadków – a już zwłaszcza w takich sprawach, które dotyczyły życia lub śmierci. Jezus bierze tę trójkę, bo potrzebuje świadków.

We wszystkich relacjach z przemienienia na końcu jest powiedziane: „**O tym nikomu nie opowiadajcie**”. Nie mają opowiadać, ale mają być świadkami.

To akurat jest dość częste w Ewangelii. My pewnie chcielibyśmy od razu przepowiadać, iść, gadać na prawo i lewo.

Przegapiamy istotne momenty w Ewangelii, kiedy Jezus mówi: „Nie przepowiadaj. Ale idź na świadectwo”. Idź na świadectwo. Najpierw świadectwo.

Więc nikomu dzisiaj nie opowiadajcie – ale spróbujcie o tym jakoś zaświadczyć, to znaczy: pokażcie sobą górę tabor i modlitwę Jezusa i Jego uczniów w perspektywie krzyża.

Pokażcie, że macie taką relację z Ojcem, która was przeprowadzi i która wam pozwoli podejść do krzyża w Wielki Piątek i go pocałować. Pokażcie, zaświadczenie!

Jezus bierze nas na górę Tabor, byśmy byli świadkami. Nie byśmy o tym opowiadali. Byśmy byli świadkami.

Łk 9, 28-36 Przemienienie Jezusa

opracowanie ks. dr Adam Dynak

Był naprawdę człowiekiem, podobnym do nas we wszystkim oprócz grzechu.

Rzeczywiście, od chwili narodzin aż do momentu śmierci Jezus na wiele sposobów dawał wyraz, że dzieli z nami kondycję ludzką: płakał i śmiał się, bywał radosny i smutny, wzruszał się, odczuwał zmęczenie, a przy tym w pełni uczestniczył w życiu codziennym społeczności, do której należał.

A jednak Jego słowa, postawa, zachowanie – to wszystko świadczyło, że jest kimś innym, kimś niezwykłym. Przy tym nigdy nie było Jego celem robić takiego wrażenia, ale po prostu taki był.

Nikt nie podejrzewał, że po ziemi chodzi Syn Boga Najwyższego; mało tego, nikt nie był w stanie przyjąć do wiadomości tego faktu.

Inaczej Jezus postępował wobec najbliższych, których wybrał na apostołów. Tych próbował uświadomić, kim w rzeczywistości jest, ale z ograniczonym powodzeniem, bo byli oni dziećmi swoich czasów.

Jeden, jedyny raz Jezus zdecydował wprost ukazać się najbliższym w boskiej postaci.

Relację na temat przemienienia Jezusa przekazały wszystkie ewangelie synoptyczne (Mt 17,1-9; Mk 9,2-10). Wszystkie trzy świadectwa są zasadniczo zgodne ze sobą z wyjątkiem pewnych szczegółów. Wszyscy synoptycy zamieszczają wzmiankę chronologiczną, o ile jednak Mateusz i Marek mówią o sześciu dniach, o tyle Łukasz pisze o ośmiu dniach, które upłynęły od wygłoszenia przez Jezusa ostatnich mów.

„W jakieś osiem dni po tych mowach” (Łk 9,28)

Cóż bowiem znaczą te słowa: „**I stało się to tych słowach jakoby w osiem dni**” (Łk 9,28)? Może to, iż kto usłyszy słowa Chrystusa i w nie uwierzy, w czasie zmartwychwstania ujrzy chwałę Chrystusa. Ósmego bowiem dnia nastąpiło przemienienie. I wiele psalmów ma w tytule ósemkę (Ps 6,11). A może chciał przez to Pan nam wykazać, iż ten, kto dla słowa Pana straci życie swoje, znajdzie je (Mt 16,25) i że przy zmartwychwstaniu dopełni to, co przyobiecał (**św. Ambroży**).

Warto przypomnieć, że Jezus zapowiedział w nich po raz pierwszy swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie (Łk 9,22), a następnie podał kryteria naśladowania Go przez uczniów: niesienie codziennego krzyża i zaparcie się samego siebie (Łk 9,23-27).

Łukasz nic nie mówi o reakcji apostołów na tego rodzaju wymagania Mistrza, ale łatwo sobie wyobrazić wyraz ich twarzy.

Być może to skłoniło Pana do bardziej spektakularnego przekonania ich o sensie tego, co miało nastąpić. Dlatego doszło do niezwykłego wydarzenia na górze.

Uczestnikami tego wydarzenia byli trzej najbliżsi apostołowie: Piotr, Jakub i Jan.

Ta trójka towarzyszyła Jezusowi w kilku innych niezwykłych sytuacjach, jak wskrzeszenie zmarłej dziewczynki (Łk 8,51) i modlitwa w Getsemani (Mt 26,36-37).

Specyfika wydarzenia, które będzie miało miejsce na górze, wymagała szczególnej atmosfery. To nie będzie spektakl dla tłumów. Nawet dwunastu apostołów to za wiele. Im mniej uczestników, tym silniejsze przeżycie.

Historia niejednokrotnie potwierdza, że wielkie wydarzenia stają się udziałem nielicznych. Tłumy najczęściej zdolne są do rewolucji, wzniesienia zamętu.

Ta socjologiczna prawidłowość znajduje zastosowanie także wtedy, kiedy chodzi o - chwilowe i cząstkowe – odsłonięcie człowiekowi nieba.

➤ **Dlaczego wybrani zostali akurat ci apostołowie?** Trudno dać jednoznaczną odpowiedź.

Pewne światło na tak postawione pytanie rzucają Dzieje Apostolskie, według których Piotr i Jan odgrywali ważną rolę w nowo powstającym Kościele, natomiast Jakub, brat Jana, jako pierwszy z grona apostołów oddał życie za Jezusa (Dz 12,1-2).

Przewidując przyszłe losy tych uczniów, Jezus pragnął wzmocnić ich wiarę, umożliwiając doświadczenie prawdziwego sacrum. Należy też zauważyć, że już przy Jezusie uczniowie ci wyróżniali się spośród Dwunastu.

Trzeba wreszcie pamiętać, że **w wyborze ludzi Jezus Chrystus kieruje się własnymi kryteriami, nie zawsze dla nas zrozumiałymi.**

Ewangelista nie precyzuje dokładnie, gdzie doszło do przemienienia Jezusa. Nie czynią tego także pozostali synoptycy.

Wszyscy trzej mówią o wysokiej górze, którą starożytna tradycja chrześcijańska utożsamia z górą Tabor. Jest to samotne wzniesienie o wysokości 588 m na równinie Jizreel, około osiem kilometrów na wschód od Nazaretu.

W czasach Starego Testamentu znajdowało się tam miejsce fałszywego kultu, przeciw któremu występował prorok Ozeasz (Oz 5,1).

W historii egzegezy pojawiała się też propozycja, aby miejsce przemienienia Jezusa lokalizować w górach Hermonu. Jest to pasmo górskie, stanowiące najwyższą część Antylibanu. Kilka argumentów przemawia na korzyść tej lokalizacji.

1. Bardziej niż w przypadku Taboru odpowiada jej określenie „wysoka góra”. Najwyższy szczyt tego łańcucha górskiego osiąga 2759 m. Jest więc pięciokrotnie wyższy od góry Tabor.
2. Budzące lęk swoim majestatem góry Hermonu tworzą doskonałą atmosferę dla teofanii Boga.
3. Ostatnie wydarzenia opisywane przez ewangelistów miały miejsce w tamtych właśnie okolicach. Chodzi o tereny Cezarei Filipowej, gdzie Piotr wyznał wiarę w Jezusa Chrystusa.

Hipoteza ta brzmi przekonująco. Skoro jednak tradycja obstaje przy górze Tabor, to nie ma powodu, aby kwestionować jej przekaz.

Łukasz jako jedyny podaje, że Jezus udał się z apostołami na górę, „**aby się modlić**” (Łk 9,28). Podczas modlitwy dokonało się jego przemienienie. Pozostali synoptycy nie mówią o modlitwie Pana.

Nie należy dziwić się wyjątkowości Łukasza pod tym względem. Trzeci ewangelista ceni wartość modlitwy, dlatego niejednokrotnie ukazuje Jezusa w kontekście przeżywanej modlitwy.

Pierwszym tego przykładem jest jego chrzest w Jordanie. Gdy się modlił, wtedy ukazał się Duch Święty w postaci gołębicy i rozległ się głos z nieba (Łk 3,21-22). Oczywiście, modlitwa stanowi jak najlepszą okoliczność dla teofanii, która miała miejsce na górze przemienienia.

Pierwszymi oznakami przemienienia była zmiana wyglądu twarzy i lśniący biały szata. Ewangelista poprzestaje na tej wzmiance. Mateusz zaznacza w tym miejscu, że „**twarz Jego zajaśniała jak słońce**” (Mt 17,2).

„A Jego odzienie stało się lśniącym białym” (Łk 9,29)

Jego szaty inaczej wyglądają na dole, inaczej na górze. Może szatami Słowa są wypowiedzi Pisma i niejako ubiorem myśli Bożej, jak bowiem On ukazał się Piotrowi, Janowi i Jakubowi w zmienionej postaci i Jego szata białością jaśniała, tak też w oczach twego ducha już jaśniej zrozumiemy Pisma Bożych. Stają się więc Słowa Boże jak śnieg, szaty Słowa niezmiernie jasne, jakich farbiarz na ziemi uczynić nie zdoła (Mk 9,2) (św. Ambroży).

Można tutaj szukać podobieństwa do opisu twarzy Mojżesza po wyjściu z Namiotu Spotkania po rozmowie z Bogiem: „**Gdy zaś wyszedł, opowiadał Izraelitom to, co mu Pan rozkazał. I to wtedy Izraelici mogli widzieć twarz Mojżesza, że promienieje skóra na twarzy Mojżesza**” (Wj 34,35).

Inny punkt odniesienia to opis twarzy diakona Szczepana przed śmiercią: „**Zobaczyli twarz jego podobną do oblicza anioła**” (Dz 6,15).

Są to tylko pewne analogie, zresztą niedoskonałe.

Niewątpliwie ma tutaj miejsce coś, co wykracza poza wyobrażenia Starego testamentu, według którego pod niebezpieczeństwem śmierci człowiek nie mógł oglądać oblicza Boga: „**Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu**” (Wj 33,20).

Apostołowie towarzyszący Jezusowi na górze patrzyli w przemienione oblicze Jezusa Chrystusa i nie pomarli, co więcej, wołają Boga było, aby rozpoznali Jego oblicze w twarzy Syna Bożego.

Wydarzenie to niejako antycypuje proroctwo św. Pawła ogłoszone do chrześcijan w Koryncie, w słynnym Hymnie o miłości: „**Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz**” (1 Kor 13,12).

Jeżeli chodzi o szatę Jezusa, to jej wygląd lśniący biały wskazuje na niebiańskie pochodzenie.

W podobny sposób zostali opisani

- ❖ aniołowie w scenie wniebowstąpienia Jezusa (Łk 24,4),
- ❖ posłaniec z nieba w spotkaniu z Korneliuszem (Dz 10,30), a także
- ❖ mieszkańcy nieba przedstawieni w Apokalipsie (Ap 15,6; 19,8).

W lśniący płaszcz Herod Antypas każe odziać Jezusa, z zamiarem wyszydzenia Go (Łk 23,11).

I chociaż ewangelista nic nie mówi na ten temat, wielu komentatorów przekonuje, że lśniący płaszcz był najprawdopodobniej jasnego, może nawet białego koloru (wbrew tradycji ukazywania go jako szkarłatnego).

Nawet wrogowie w sposób niezamierzony przez siebie będą głosić prawdę o bóstwie Skazańca. To jednak dopiero nastąpi.

Odmieniony wygląd Jezusa to tylko część dokonującego się misterium.

Trzej szczęśliwi świadkowie tamtej sceny zobaczyli na własne oczy dwie bardzo ważne postacie starotestamentalne. Byli to **Mojżesz** i **Eliasz**.

Mojżesz żył mniej więcej w XIII w. przed Chr. Był tym, który z polecenia Boga wyprowadził naród Izraela z niewoli egipskiej. Następnie czterdzieści lat wiodł lud przez pustynię, aby doprowadzić go do granic Ziemi Obiecanej. Bóg przez Mojżesza zawarł przymierze z narodem wybranym pod górą Synaj (Wj 19-31). Było to jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Izraela i w ogóle w historii zbawienia. Z tego też tytułu Mojżesz był traktowany jako prawodawca Izraela. Cieszył się ogromnym autorytetem wśród Izraelitów przez długie wieki, także w czasach Jezusa. W przekonaniu Żydów Mojżesz był wszak autorem Tory, czyli Pięcioksięgu.

Eliasz, również sławna postać w historii Izraela, żył kilka wieków po Mojżeszu (IX w. przed Chr.). Naród izraelski zdążył się już podzielić na dwa królestwa: południowe i północne, które nie tylko walczyły ze sobą, ale dopuszczały się także rażących grzechów bałwochwalstwa. Z tą plagą walczyli prorocy, spośród których Eliasz był pierwszy. Nie zostawił po sobie żadnych pism, ale jego działalność została w Biblii dosyć szczegółowo opisana (1 Krl 17-19.21; 2 Krl 1). Eliasz działał w Królestwie Północnym, gdzie walczył o zachowanie jedności i czystości kultu Boga Jahwe. Jego nieugięta postawa przysporzyła mu wielu cierpień. Za swoją heroiczną wierność Bogu został uroczyście zabrany z ziemi do nieba. Stał na czele orszaku proroków, bojowników w służbie jedynego Boga.

Mojżesz i Eliasz ukazali się w chwale, to znaczy, że przybrali postać istot niebiańskich.

„A Jego odzienie stało się lśniaco białe” (Łk 9,29)

Jego szaty inaczej wyglądają na dole, inaczej na górze. Może szatami Słowa są wypowiedzi Pisma i niejako ubiorem myśli Bożej, jak bowiem On ukazał się Piotrowi, Janowi i Jakubowi w zmienionej postaci i Jego szata białością jaśniała, tak też w oczach twego ducha już jaśnieje zrozumienie Pism Bożych. Stają się więc Słowa Boże jak śnieg, szaty Słowa niezmiernie jasne, jakich farbiarz na ziemi uczynić nie zdoła (Mk 9,2) (**św. Ambroży**).

Mówili oni z Jezusem o przyszłych, choć już nieodległych wydarzeniach paschalnych: o Jego śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu.

Łatwo zrozumieć dlaczego podjęli akurat taki temat.

Zbawcze wydarzenia paschalne stanowiły główny cel misji Syna Bożego, dla którego Bóg posłał Go na świat.

Należy pamiętać, że Jezus już wcześniej zapowiedział apostołom te wydarzenia i jeszcze dwukrotnie powtórzy tę zapowiedź.

W trakcie przemienienia Jezus rozmawiał na ten temat z Mojżeszem i Eliaszem, a trzej apostołowie mieli szansę przekonać się o powadze poruszanego zagadnienia. Niestety, w tym czasie spali ...

„Mówili o Jego odejściu” (Łk 9,31b)

Co więcej, Mojżesz i Eliaz stali u boku Jezusa i rozmawiali między sobą „o Jego odejściu z Jerozolimy”, jak jest napisane. To wskazywało na tajemnicę ekonomii ciała i jej cennego cierpienia na krzyżu. Prawdą jest również, że Prawo Mojżeszowe i słowo świętych proroków zapowiadało tajemnicę Chrystusa. Prawo Mojżesza zapowiadało Go typami i figurami, przedstawiając go jak w obrazie. Święci prorocy na różne sposoby już dawno głosili, że w odpowiednim czasie ukaże się On na nasze podobieństwo dla zbawienia i życia nas wszystkich, gotowy ponieść śmierć na drzewie krzyża. Mojżesz i Eliaz, stojący przed Nim i rozmawiający ze sobą, byli jak swego rodzaju przedstawienie. To znakomicie pokazuje, że nasz Pan Jezus Chrystus ma jakby swoją obronę – Prawo i Proroków, jak przepowiedziano przez to, co wcześniej ogłosili za obopólną zgodą: słowa proroków nie różnią się od nauczania Prawa. Myślę, że o tym rozmawiali ze sobą wielki kapłan Mojżesz i najznakomitszy z proroków Eliaz (**św. Cyryl Aleksandryjski**).

Trudno powiedzieć, dlaczego apostołowie w tak ważnej chwili zasnęli, dlaczego nie byli w stanie czuwać.

Coś podobnego przydarzy im się w Getsemani, kiedy ich Mistrz będzie rozmawiał z Ojcem, gotując się na śmierć (Łk 22,45-46).

Można tłumaczyć to zmęczeniem, ale byłaby to tylko część prawdy. Nie da się bowiem ukryć, że przejawili dość powszechną skłonność do ulegania słabości, braku zdolności do ofiary i poświęcenia co do spraw ważnych.

Nawet największe misteria przegrywają z ludzką słabością ...

„Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni” (Łk 9,32)

Może dlatego sen ich opanował, aby po wypoczynku widzieli przemienienie. A ocknąwszy się, widzieli jego majestat. Ten tylko bowiem, kto czuwa, może widzieć chwałę Chrystusową. Piotr się cieszy i tego, którego ponęty tego świata nie objęły, łaska przemienienia pociągnęła (**św. Ambroży**).

Według świadectwa Łukasza, uczniowie nie zmarnowali do końca danej im szansy, nie przespali całej tej sytuacji. Kiedy się obudzili, spotkanie Jezusa z Mojżeszem i Eliaszem jeszcze trwało. Piotr więc, jako pierwszy wśród apostołów, zabrał głos.

Zaproponował on postawienie namiotów, w których zamieszkaliby Jezus, Mojżesz i Eliaz. O co mu chodziło?

Na to pytanie trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Często można spotkać opinię, że Piotr w ten sposób chciał przedłużyć czas cudownego doświadczenia.

Kiedy Piotr wypowiadał swoje słowa, Mojżesz i Eliaz właśnie odchodzili. Czyżby w ten sposób chciał ich zatrzymać?

Czy jednak zamieszkanie Jezusa, Mojżesza i Eliasza w namiotach gwarantowało trwałość cudownego przeżycia? Namiot był przecież schronieniem koczowników, ludzi wędrujących z miejsca na miejsce.

Trudno powiedzieć, jak była intencja Piotra. Może po prostu, jak to się zdarza wielu osobom ulegającym euforii, nie kontrolował tego, co mówi?

Podobnych przypuszczeń można snuć jeszcze wiele, ale nie prowadzą one do rozstrzygnięcia tej sprawy. Ostatecznie reakcja Piotra nie stanowi centrum tego wydarzenia.

Faktem natomiast jest, że **doświadczenie na górze było czymś niezwykłym dla Piotra, Jakuba i Jana**. Nigdy dotąd czegoś podobnego nie przeżyli.

Z chwilą odejścia Mojżesza i Eliasza następuje **centrum teofanii**.

Apostołów okrył obłok, który bardzo często w Piśmie Świętym wskazuje na obecność chwały Bożej, na samego Boga (Wj 34,5; 40,38; Kpł 16,2; Lb 10,34; Ap 14,14).

Obłok okrył ich, a więc ogarnęła ich chwała Najwyższego. Ich udziałem stało się bezpośrednie obcowanie z Bogiem.

To, co dotychczas widzieli i przeżyli na górze, było jedynie wstępem do tego, czego teraz doświadczyli: **przebywanie w obecności Boga**. Uczniowie usłyszeli Jego głos.

Dwie teofanie w ziemskim życiu Jezusa zostały utrwalone w ewangeljach: podczas chrztu Jezusa w Jordanie (ŁK 3,31-32) i ta właśnie – w trakcie przemienienia na górze.

Pierwsza była przeznaczona dla Jezusa, w drugiej biorą udział wybrani apostołowie. Uzyskali oni dostęp do czegoś, do czego dotychczas jedynie Jezus miał prawo. Weszli w niezwykle bliską relację z Bogiem Ojcem, która rozciągnie się na wszystkich uczniów Chrystusa.

Z obłoku przemówił głos Boga Stwórcy potwierdzający Boże synostwo Jezusa.

Lepszego świadectwa apostołowie nie mogli uzyskać. Ten sam głos, albo prawie ten sam, który słyszał Jezus w chwili przyjmowania chrztu w Jordanie (Łk 3,22).

Wezwał on ich do słuchania Jezusa. Miało to swoją wagę, bo Jezus stawiał swoim uczniom wysokie wymagania, które nie zawsze rozumieli, ale było to niewiele w porównaniu z tym, czego mieli już niedługo doświadczyć.

Staną się świadkami aresztowania Mistrza, Jego wyszydzenia, ubiczowania i męki na krzyżu.

W obliczu skandalicznych wydarzeń, które ich czekają, ich wiara w Jezusa jako Syna Bożego, jako Boga Zbawcy zostanie wystawiona na próbę. Będą się musieli z nią zmierzyć.

Doświadczenie na górze miało im w tym pomóc. To, co widzieli, czego byli naocznymi świadkami, miało zapobiec zgorzeniu wywołanemu obrazem ukrzyżowanego i odrzuconego przez wszystkich Jezusa.

„To jest mój Syn, Wybrany, Jego słuchajcie!” (Łk 9,35)

„**Ten jest Syn mój miły, jego słuchajcie**”. To znaczy, iż nie Eliasz jest synem, nie Mojżesz jest synem, lecz ten jest Synem, którego samego widzicie. Owi bowiem (Mojżesz i Eliasz) zniknęli, gdy głos świadczący o Panu począł się rozlegać. Widzisz więc, że doskonała wiara polega na poznaniu Syna Bożego. To odnosi się nie tylko do początkujących, ale i do doskonałych, owszem i do duchów niebieskich (**św. Ambroży**).

Być może osoby nastawione sceptycznie postawią pytanie o powodzenie jesusowego planu.

Piotr w godzinie próby wyparł się Jezusa, Jakub razem z innymi uciekł i ukrył się, bojąc się, że podzieli los Mistrza. Jedynie Jan wytrwał do końca.

➤ Czy zatem przemienienie Jezusa na górze przyniosło zamierzony skutek?

W bliskiej perspektywie pewnie nie przyniosło, ale w dalszej tak. Apostołowie nie zdali trudnego egzaminu wierności jesusowi, ale był to incydent.

W końcu jednak otwarli się na działanie Ducha Świętego i zaczęli odważnie głosić Jezusa Chrystusa i jego Ewangelię całemu światu. Aż po męczeństwo. Doświadczenie Taboru zaczęło wydawać owoce nieco później.

Święty Piotr w jednym ze swoich listów wspomina doświadczenie z góry przemienienia jako coś, co ma przemawiać za prawdziwością jego nauczania (2 P 1,17-18: **Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki oto głos Go doszedł od wspaniałego Majestatu: To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej.**).

Fakt ten może świadczyć o tym, że tamto doświadczenie głęboko utkwilo w świadomości apostoła, aby stać się siłą napędową w pełnieniu apostołskich obowiązków.

„Gdy odezwał się ten głos, Jezus został sam” (Łk 9,36).

To, co było najważniejsze, dokonano się. Wszystko wróciło do wcześniejszego stanu. Przed Jezusem było dzieło odkupienia człowieka, a przed Jego uczniami misja ewangelizacji świata.

„Jezus znalazł się sam” (Łk 9,36)

„A gdy głos przebrzmiał, Jezus pozostał sam”. I tak z trzech, którzy byli, stał się tylko jeden. Z początku trzech widziano, przy końcu jednego, w doskonałej bowiem wierze są jednym. Zresztą też Pan modli się do Ojca, abyśmy wszyscy byli jedno (J 17,21). Nie tylko Mojżesz i Eliasz w Chrystusie są jednym, lecz i my jesteśmy jednym ciałem Chrystusa (Rz 12,5). A więc i oni zostaną niejako przyjęci do ciała Chrystusa, albowiem i my będziemy jedno w Chrystusie Jezusie. Lub może, ponieważ Prawo i prorok w Słowie mieli początek, a to, co ze Słowa pochodzi w Słowie się kończy. **„Celem bowiem prawa jest Chrystus ku sprawiedliwości każdego wierzącego”** (Rz 10,4) (**św. Ambroży**).

Nie można stworzyć nieba na ziemi. Doświadczą go ci, którzy na wzór Jezusa pozostaną do końca wierni swojemu powołaniu.

Ci trzej apostołowie zachowają milczenie na temat tego, czego doświadczyli. Nadejdzie jednak czas, że opowiedzą o tym całemu światu.

Cudowna teofania odbyła się na wysokiej górze. Świadcami przemienienia Jezusa byli trzej apostołowie. Tylko tylu, choć wszystkich było ich dwunastu, nie licząc wielkiego grona uczniów. Zdarzają się spotkania z Bogiem w ciszy, tak rzadko dostępnej we współczesnym świecie. Medytacja nad słowem Bożym, adoracja Najświętszego Sakramentu, czas ciszy i skupienia, to najbardziej skuteczne znaki sprzeciwu wobec zgiełku tego, co światowe.

Przyjście Jezusa na świat oznacza pełnię czasu. Historia zbawienia doszła do swojego punktu kulminacyjnego. A jednak nie znaczy to, że wszystko, co miało miejsce wcześniej, straciło znaczenie. **Wszystkie wydarzenia Starego Testamentu stanowiły przygotowanie do niej. Sam Jezus potwierdza ich nieprzemijalną wartość.** Na górze przemienienia ukazali się Mojżesz i Eliasz, mimo, że w obecności Syna Bożego i głosu Boga Ojca mogłoby ich nie być. Jest rzeczą istotną, aby szanować przeszłość, tradycję, owoce zmagania minionych pokoleń.

Przemienienie Jezusa było niezwykłym przeżyciem dla trzech apostołów. Nic dziwnego, że chcieli przedłużyć swój pobyt w tym miejscu. Nie mieli ochoty wracać do trudnej codzienności. Nie można jednak stworzyć nieba na ziemi. Budowanie nieba na ziemi jest utopią, która może spowodować wiele zła. Prawdziwe, wieczne szczęście może dać człowiekowi tylko Bóg, w spotkaniu z nim po śmierci.

Jezus zbliżał się do Jerozolimy. Tylko On wiedział, jaki będzie finał Jego podróży do Świętego Miasta. Uczniowie bronili się przed tą trudną prawdą. Potrzebne było im doświadczenie boskości Jezusa, aby byli w stanie zachować wiarę w obliczu męki Mistrza i skandalu krzyża. Jezus zatroszczył się o to, zabierając ich z sobą na górę. **Tylko prawdziwe doświadczenie Boga w życiu pozwoli człowiekowi zachować wiarę w niego w godzinie próby.** Wówczas nikt i nic nie zdoła wyprzeć prawdy, której się realnie doświadczyło.

Obywatelstwo niebieskie Flp 3,17–4,1

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - **JUTRO NIEDZIELA** -Rozpoznaj w Nim Boga" rok **C**, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Paweł o przemianie w niebie: Jezus przekształci nasze ciało ponizone w podobne do swego chwalebego ciała. A już teraz jesteśmy obywatelami Nieba.

❖ LIST WIĘZIENNY

Pisząc list do chrześcijan w Filippi, Paweł przebywał pod strażą pretorianów. Straż ta musiała bronić go, a zarazem nadzorować wykonywanie kary. Więzienie nie miało ścisłego reżimu, skoro Paweł mógł otrzymywać wieści z Filippi, przyjmować gości, dary lub też posyłać współtowarzyszy z listami • List do Filipian to podziękowanie za wsparcie i serdeczność okazaną mu przez wspólnotę. Apostoł zapewnia Filipian, że misja głoszenia Ewangelii pomimo jego uwięzienia nie została wstrzymana, a on sam ma się dobrze • W liście odnajdujemy jeden z najdojrzalszych opisów cierpienia Pawła **łączycego się z Krzyżem Pana** oraz przejmujące wezwanie do radości w Panu pośród przeciwności.

❖ BIEG ŻYCIA

Usłyszymy fragment listu, w którym św. Paweł przedstawi się wspólnocie jako **wzór do naśladowania** w wierności chrześcijańskiemu powołaniu. Zwróćmy uwagę na przemienienie, o którym wspomni św. Paweł: każdy z nas go doświadczy, gdy nasze ciała podległe zniszczeniu przekształci w ciała podobne do Jego zmartwychwstałego ciała.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

✚ Nasza bowiem **ojczyzna jest w niebie**

✚ [Jezus] przekształci nasze ciało poniżone w podobne do swego chwalebного ciała

TRANSLATOR

• **Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie** (Flp 3,20) • **Politeuma** oznacza dokładnie: rząd, administrowanie, obywatelstwo (od **politeuo** – bycie obywatelem polis)

BIBLIJNY INSIDER

• **Bądźcie moimi naśladowcami** • List do Filipian nie jest wyjątkiem: Paweł często wzywa wspólnoty do naśladowania go. Chwali Tesaloniczan za naśladowanie jego wiary pośród przeciwności (👁 1 Tes 1,6), Koryntian wzywa do naśladowania go jako ojca w wierze i tego, który spala się dla Ewangelii (👁 1 Kor 4,16; 11,1).

W Drugim Liście do Koryntian Paweł pozostawia nam praktycznie mowę pochwalną na swoją własną cześć! (👁️ 2 Kor 10–13) • Nie jest to efekt pychy apostoła. **Mimesis, czyli naśladowanie** to przyjęta w kulturze starożytnej forma bycia uczniem. Nauczyciele i filozofowie ofiarowali swoim uczniom nie tylko słowa mądrości, ale także życiowy przykład. Paweł bez wahania ofiaruje się swoim uczniom jako przykład chrześcijańskiego życia. Swoją pewność opiera na tym, że sam jest wiernym naśladowcą Chrystusa. W Pawle odbija się Mistrz

Świadkowie i antyświadkowie. Apostoła poleca zresztą, żeby wspólnota wpatrywała się we wszystkich, którzy postępują tak jak Paweł. Nauczyciel nie jest zaborczy. Wpatrywanie się (gr. **skopeo**) oznacza tu kontemplowanie, obserwowanie, utkwienie w kimś wzroku • Paweł i inni chrześcijanie nie powinni bać się **bacznego wzroku innych**, ale traktować go jako okazję do nauczania i dawania świadectwa. Jest ono lekarstwem na antyświadectwo tych, którzy będąc we wspólnocie, dopuszczają się bezwstydu, troszczą się jedynie o własne ciało i zaprzatają sobie głowę rzeczami przyziemnymi (gr. **epigeia**) • Paweł nazywa ich wrogami krzyża Chrystusa, ponieważ nie kierują się logiką ofiarnej miłości. Popołniają też błąd, inwestując w przemijającą rzeczywistość tego świata

Ojczyzna. Paweł, którego widzimy w drugim czytaniu, jest – podobnie jak Abraham – zapatrzony w niebo. Ten świat to tylko niewielki fragment życia chrześcijanina. Mówi: Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie (👁️ TRANSLATOR) • Choć apostoł jest Żydem i ma obywatelstwo rzymskie, które otwiera mu większość drzwi w starożytnym świecie, czuje się bardziej **obywatelem i sługą Królestwa Bożego**. Jego krótkie życie to w istocie pielgrzymka do nieba, ojczyzny, z której wyruszył. To Królestwo Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, którego przyjścia Paweł z niecierpliwością oczekuje (gr. **apekdechomai**). Niebo ma dla Pawła twarz Chrystusa.

Przemiana. W niebie czeka nas jeszcze chwalebna przemiana. Chrystus, którego naśladowaliśmy na ziemi, sprawi, że w królestwie Bożym będziemy do Niego w pełni podobni. W jaki sposób? Swoją boską mocą przemieni nasze ciało uniżenia (gr. **tapeinosis**) na podobne do swojego pełnego chwały ciała. Ciało uniżenia to kruche, słabe, ludzkie ciało, które wówczas **otrzyma boskie właściwości** • To także ciało, w którym naśladowaliśmy tego, który unżył samego siebie, przyjąwszy postać sługi (👁️ Flp 2,8). Przemiana i podobieństwo do Chrystusa w królestwie Bożym także w aspekcie fizycznym będą proporcjonalne do naszego upodobnienia się do Niego na ziemi.

II czytanie : Flp 3,17–4,1 (Biblia Tysiąclecia)

(17) Bądźcie, bracia, wszyscy razem moimi naśladowcami i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas. (18) Wielu bowiem postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. (19) Ich losem - zagłada, ich bogiem - brzuch, a chwała - w tym, czego winni się wstydić. To ci, których dążenia są przyziemne. (20) Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, (21) który przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebego ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować. (1) Przeto, bracia umiłowani, za którymi tęsknię - radości i chwało moja! - tak stójcie mocno w Panu, umiłowani!

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Chrystus przekształci nasze ciało poniżone w podobne do swego chwalebego ciała

„**Bądźcie, bracia moimi naśladowcami**”. A wskazując, że wielu ma towarzyszy dążących do tego samego celu, dodaje: „**I wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas**”. Naśladujcie ich, jeżeli przynoszą wam tę samą naukę.

„**Wielu bowiem, o których często wam mówiłem, a i teraz mówię z płaczem, postępują jak wrogowie krzyża Chrystusowego. Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwała – w tym, czego winni się wstydić**”. Wrogami krzyża nazwał ich [apostoł], dlatego że nauczają, iż nie można uzyskać zbawienia, nie żyjąc według zasad Prawa. Ich bogiem nazwał brzuch, aby zganić ich obżarstwo. Żydzi bowiem szczególną wagę przywiązują do jedzenia, za szczyt sprawiedliwości uważają wystawność w szabat, a za powód do chwały uznają to, czego powinni się wstydić.

„To ci, których dążenia są przyziemne. Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako zbawcy wyczekujemy Pana Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone w podobne do swego chwalebego ciała tą mocą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować”.

Oni zatem przywiązani są do ziemi, my zaś myśli swe wnosimy ku niebu i oczekujemy Pana, który się stamtąd objawi. To On wyzwoli nasze ciało od zagłady i przyozdobi je nieśmiertelnością. Umocnił zaś w nas tę nadzieję, wskrzesiwszy swe własne ciało i napelniwszy je chwałą. Wyraz „przekształci”, nie oznacza tu zmiany postaci, lecz wyzwolenie z zagłady.

„Podobnym do swego chwalebego ciała” – według jego słów – jest nasze ciało nie przez wymiar chwały, lecz wedle jej jakości. I ono wszak będzie świetliste. Dokona zaś tego, gdyż ma niewysłowioną moc i łatwo usuwa zagładę i śmierć, czyni nasze ciała nieśmiertelnymi i sprawia, że wszyscy ku Niemu się zwracają.

➤ Św. Ambroży

Dusza nasza stworzona na obraz Boga

Nasze ciało nie może być obrazem Boga, jest nim nasza dusza, która wolna, podąża tu i tam swoimi myślami i zamiarami, która widzi wszystko. Teraz jesteśmy w Italii, a myślimy o tym, co dzieje się w krainach Wschodu lub Zachodu, przestajemy z tymi, którzy są w Persji, widzimy tych, którzy przebywają w Afryce, jeśli tylko ziemia ta gości kogoś nam znanego.

Idziemy w ślad za wyruszającymi w drogę, towarzyszymy podróżującym, łączymy się z nieobecnymi, rozmawiamy z tymi, którzy oddalili się od nas. Wskrzeszamy nawet rozmowy zmarłych i obejmujemy ich jak żywych, trwamy z nimi i przypisujemy im czynności zwykłego życia.

A więc dusza jest na obraz Boga, ocenia się ją nie według mocy ciała, ale według ducha. Ona widzi nieobecnych, jej wzrokiem obejmuje zamorskie krainy, przebiega je, bada, co ukryte, krąży w jednej chwili po całej ziemi, po całym świecie starając się poznać jego tajemnice. Ona łączy się z Bogiem, oddaje się Chrystusowi, zstępuje do podziemia i wznosi się z niego.

Posłuchaj, co mówi apostoł: „**Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie**” (Flp 3, 20).

A więc dusza nasza, czyż nie jest stworzona na obraz Boga, skoro przebywa w niej zawsze Bóg?

Ale posłuchaj, ona rzeczywiście jest obrazem Boga, tak mówi apostoł: „**My więc wszyscy z odkrytą twarzą wpatrzeni w chwałę Boga na tenże obraz przemieniamy się z chwały w chwałę, jakby w duchu Pana**” (2 Kor 3, 18).

➤ Św. Bazyli Wielki

Nasza ojczyzna jest w niebie

Kto chce iść za Bogiem, ten powinien się uwolnić od przywiązania do życia, a to może dokonać się tylko poprzez całkowite zerwanie ze starymi obyczajami i zapomnienie o nich.

Dlatego, jeśli nie wyobcujemy się od pokrewieństwa według ciała i z tego życia, przenosząc się niejako z naszym sposobem bytowania w inny świat, zgodnie ze słowami tego, który powiedział: „**Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie**” (Flp 3, 20), będzie rzeczą niemożliwą osiągnięcie naszego celu, polegającego na przypodobaniu się Bogu. Pan bowiem stwierdził stanowczo: „Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14, 33)14.

➤ Św. Bazyli Wielki

Ich bogiem jest brzuch

Pytanie: Za jakie grzechy zostaje ktoś potępiony tak jak ci, którzy szemrali przeciw ostatnim (por. Mt 20, 11)?

Odpowiedź: Każdy będzie osądzony za własne grzechy. Szemrzący – za swoje szemranie. Ale często jedni szemrzą z takiej, drudzy zaś z innej przyczyny. Jedni, gdy zabrakło tego, czym mogliby się nasycić, ponieważ są żarłokami, a ich bogiem jest brzuch (Flp 3, 19).

Drudzy, ponieważ otrzymali taką samą zapłatę, jak i ostatni, i okazują nienawiść prowadzącą do zabójstwa (Rdz 4, 3–15). A inni zemrzą z innej jeszcze przyczyny.